

Mini Replika 75 (magazyn modelarski)



Cena :
~~18,00 PLN~~
14,40 PLN

Producent : **KSprint (Poland)**
 Dostępność : **Jest**
 Stan magazynowy : **poniżej średniego**
 Średnia ocena : **brak recenzji**

Mini Replika 75 (magazyn modelarski)
 ilustrowany magazyn historyczno-modelarski.

Prezentujemy Państwu kolejny numer wspaniałego magazynu historyczno-modelarskiego "Mini-Replika".
 Całkowicie kolorowe pismo z lakierowaną okładką zachwyca bogactwem materiału zawartego na 48 stronach.
SPIS TREŚCI nr 75:

- Wyjątkowo obszerny przegląd nowości
- Kościszczowskie MiGi-29 w Norwegii - foto Jan Erik Arud
- Prawdziwa historia braci Gabriel w opracowaniu Grzegorza Szymanowskiego
- Plany samolotów Gabriel P.V i P.Va - Zygmunt Szeremeta
- Challenge 1932: światowy sukces polskiego lotnictwa - kronika zawodów z rewelacyjnymi fotografiami - autor Zygmunt Szeremeta
- Plansze barwne PZL-XIX i RWD-6 w opracowaniu Zygmunta Szeremety
- Kolej na EURO 2012 - PKP Cargo i ČD - dokończenie tematu Euro 2012 na kolejach w opracowaniu Andrzeja Etmanowicza

Modele

1/32: Nowozelandzki Albatros D.V firmy Wingnut Wings - refleksje z budowy modelu opisał Borys Szczyпка

1/48: Mustang RB-51 Red Baron - zestaw firmy Kiwi Resin jako wyjściowy dla realizacji trudnego tematu - to zakończony pełnym sukcesem opis zmagają kol. Maćka Żywczyka

1/48: Budowę trzech modeli firmy Tenzan Gabriel P.VI, P.VII, P.VIII, przedstawia Grzegorz Szymanowski

1/72: Model japońskiego czołgu Ha-Go typ 95 Dragona, wkomponowany w bardzo ciekawą dioramę przez kol. Piotra Mostowiaka

1/87: Kol. Dariusz Wnuk znany doskonale ze swoich błyskawicznych konwersji modeli nowych polskich lokomotyw, pokazuje jak na bazie modelu Roco wykonać Husarza PKP IC w barwach Euro 2012

Wszystkie artykuły są bogato ilustrowane bardzo dobrymi kolorowymi zdjęciami!
 Od niedawna wydawnictwo KSprint (wydawca Mini-Repliki) otworzyło w internecie swoją stronę.

Link: <http://www.minireplika.pl/>.

Polecamy jej odwiedzenie. Jest bardzo kolorowa, czytelna i wydaje nam się, że każdy modelarz znajdzie na niej coś dla siebie.

Polecamy!!!

Format A-4, 48 stron, całkowicie w kolorze.

Wydawca: KSprint (Polska 2012)
<http://www.minireplika.pl/>

75

mini

REPLIKA

INDEKS 343366

ISSN 1429-3935

ILUSTROWANY MAGAZYN HISTORYCZNO-MODELARSKI

Cena 18 zł
Nakład 2100 egz.
stawka 5% VAT

W numerze:

Przegląd nowości

Kościuszkowskie MiG-29 w Norwegii

Prawdziwa historia braci Gabriel

Plany samolotów Gabriel P.V i P.Va

Challenge 1932 - światowy sukces polskiego lotnictwa

PZL-XIX i RWD-6

Kolej na EURO 2012 - PKP Cargo i ČD



www.jadarhobby.pl

**Modele**

1/32: Albatros D.V - Wingnut Wings

1/48: Mustang RB-51 Red Baron - Kiwi Resin

1/48: Gabriel P.VI, P.VII, P.VIII - Tenzan

1/72: Ha-Go typ 95 - Dragon

1/87: Husarze PKP IC na Euro 2012 - konwersje Roco

ISSN 1429-3935

www.minireplika.pl

Mustang RB-51 Red Baron



Maciek
Żywczyk

Kiwi Resin/ICM/modyfikacje własne

Zestaw i nie tylko...

Modelarstwo redukcyjne to nie tylko mozolna praca związana z jak najwierniejszym odtwarzaniem oryginału w pomniejszonej podziałce, ale także emocje. W tej dziedzinie wyobraźnia odgrywa ogromną rolę i pcha nas do działania. Jedno zdjęcie, rysunek czy krótki tekst, może spowodować uruchomienie ciągu zdarzeń. Bywa, że chcąc wykonać jakąś replikę kupujemy zestaw, elementy dodatkowe, zbieramy literaturę. Planujemy zakres przeróbek, sposób ich wykonania, wyobrażamy sobie jak coś zrobimy i jak to będzie wyglądało. Chyba każdy modelarz ma w swojej karierze sporą ilość takich wirtualnych projektów, których pozostałościami są jakieś plastikowe (i nie tylko) części na dnie szafy. Dokładnie tak zaczęła się moja przygoda z Red Baronem...

Lubię maszyny wyścigowe, których modeli nie ma na rynku zbyt dużo, a jeżeli są to raczej nie najlepszej jakości. Produkują je takie firmy, jak m. in. Williams Bros., High Planes, przeważnie są to albo wypraski sprzed kilkudziesięciu lat albo short runy,

wymagające sporego nakładu pracy. Czasem znajdują się jakieś "rodzynki" w ofercie głównych producentów zestawów plastikowych, ale z reguły wykorzystują one wypraski odwzorowujące samoloty z 2. Wojny Światowej dodając jedynie kolorowe kalkomanie, przez co nie są zbyt ciekawe. Zwracam uwagę na tego typu ofertę, ale z różnych względów nie zdecydowałem się na żaden konkretny model. Dopiero gdy natrafiłem na informację, że ukazał się żywiczny zestaw umożliwiający budowę RB-51, postanowiłem sięgnąć po niego. W tym czasie odwiedziłem stronę www.jadarhobby.pl, gdzie znalazłem informacje o firmie Kiwi Resin. Bardzo mi się ten samolot spodobał, głównie ze względu na spory zakres modyfikacji seryjnego Mustanga oraz niezwykle atrakcyjne malowanie. Im bardziej się tej maszynie przyglądałem, tym bardziej podobały mi się poszczególne rozwiązania - przeciwbieżne śmigło, odsuwana osłona kokpitu, statecznik pionowy itp.

Oczywiście śledziłem liczne relacje z budowy tego zestawu oraz recenzje na stronach internetowych. Mam oczywiście świadomość, że one są z reguły pozytywne. Przecież nie można krytykować wyrobu, który producent przysłał za darmo, często nawet jest sponsorem danego magazynu internetowego, trzeba popierać przedsiębiorczość, no i w ogóle tzw. "zachód" wszystko chwali z założenia. Owszem atmosfera ogólnego szczęścia, pozytywnego nastawienia do wszystkiego ma swoje zalety, ale niestety czasem kontakt z rzeczywistością może

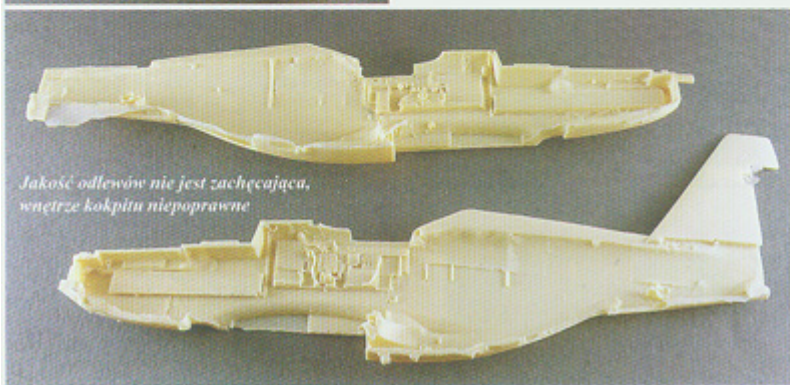
rozczarować. Nawet pokazane na załączonych zdjęciach elementy wyglądały nienajgorzej. Nie dałem się tak całkowicie zwieść, ale emocje grały coraz większą rolę i po prostu chciałem go mieć.

Redakcja Mini Repliki zgodziła się sfinansować zakup, za co serdecznie dziękuję, przystąpiłem więc natychmiast do działania. Firma Kiwi Resin to przedsiębiorstwo najprawdopodobniej jednoosobowe, wykonujące odlewy gdzieś w przysłowiowym garażu. Kontakt e-mailowy był szybki i w dobie czasy Internetu, jakie daje nam Internet, błyskawicznie znalazłem się posiadaczem przesyłki z drugiego końca świata. Natychmiast po rozpakowaniu pudełka zacząłem się zastanawiać, jak zostały zrobione zdjęcia elementów zestawu do recenzji na jednej ze stron modelarskich, że wyglądały one na całkiem przyzwoite. Wiedziałem, że dobrej jakości odlewy żywiczne to rzadkość i nie należy spodziewać się rewelacji, ale takie "cudeńka" kupiłem drugi raz w życiu. Za pierwszym razem był to zestaw wnek podwozia do Bearcata, który w zasadzie w całości powędrował do śmieci.

Kadłub był zdeformowany, widać było ślady klejenia wzorów do odlewów jakimś plastrem, żywica lub forma (nie znam się na technologii odlewania) się gotowały, czego skutkiem były jakieś bąble i puchłe deformujące kształt części, nieforemne nadlewki były naprawdę spore. Matki, z których tworzono formy, również nie były rewelacyjne, a więc pracochłonne usunięcie błędów odlewniczych nie gwarantowało dobrego efektu. Od razu zdecydowałem, że łatwiej będzie przerobić jakiś zestaw plastikowy wykorzystując, co będzie możliwe, z żywicy. Części odlane z białego metalu nie wzbudziły mojego zachwytu, na szczęście kalkomanie wyglądały rewelacyjnie, podobnie formowana próżniowo osłona kokpitu prezentowała się niezle. Generalnie zestaw nie wyglądał, oględnie mówiąc, zachwycająco, ale się nie załamalem, gdyż mniej więcej tego się spodziewałem.

Krótką historią RB-51 Red Baron

W trakcie działań wojennych produkcja samolotów szła pełną parą, gdyż ich zużycie było ogromne. Po zakończeniu wojny sytuacja uległa zmianie i w latach pięćdziesiątych sporo byłych maszyn bojowych można było zakupić. W ten sposób znaczna ilość Bearcatów, Mustangów i innych trafiło w



Jakość odlewów nie jest zachęcająca,
wnętrze kokpitu niepoprawne



W poprzednim odcinku mojej albatrosomanii wypełniłem swą przygodę z rodenną jedyką. Teraz przyszła pora na piątkę, produkowaną przez nowozelandzki Wingnut Wings. Ten racowy model wcale, zawsze, zawsze nie może być wyceniany wycenieniem zadowolenia. Powierzając się z radością sięgnąłem po pudełko, którego wnętrzu wypełniały same rarytasy. Piękny, pachnący nowością plastik, kolorowa instrukcja o aromacie nowozelandzkiej drukarni i jakże piękne kalki, w których

www.jadarhobby.pl

blasku odbijało się me wnikliwe spojrzenie. Do tego mała blaszka stanowiąca kwintesencję całego zestawu i faktura, którą ktoś chyba umieścił tu przez pomyłkę...

Zachwycony widokiem poprzytulałem pudełeczko, poglaskałem boki i mogłem kończyć grę wstępną, zabierając się za konkrety. Wnętrze pokonałem z marszu, bez pieszczoł i zbędnego zagłębiania się w szczegóły. Poszło gładko, wszystkie części czyściutkie, delikatne, bez nadlewów. Pasowość 10!

Krokiem nr 2 był silnik, który odrobinę zwaloryzowałem. Na początek odciąłem tłoki, wykonując je po swojemu z kawałka ciągniętego plastiku z nakreconym miedzianym drucikiem. Dorobiłem także pierścienie przez łożyska, docisnąłem je całkiem do parownika, żeby nie było żadnej przesady. Na precyzyjne docinalnie nawet trudno dostępnych miejscach. Ostatnie wzbogacenie to "szmaciane onuce" nawinięte na kolektor spalin, wykonane z taśmy Tamiyi, potraktowane czarnym podkładem i białym, suchym pędzlem.

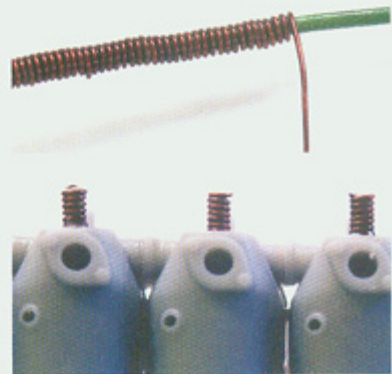
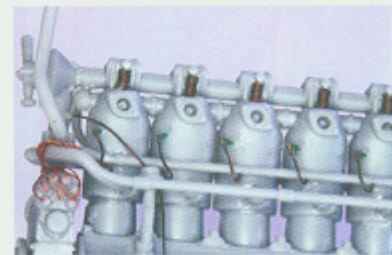
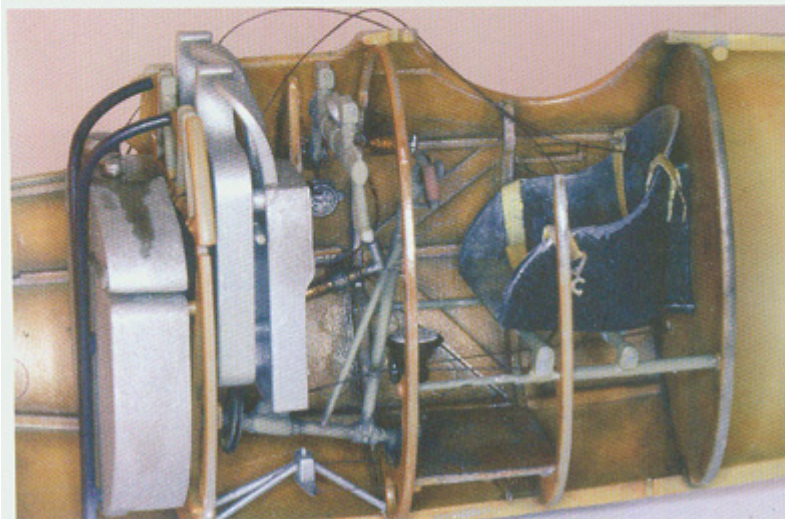


Foto: autor



Kolejno od góry poszczególne etapy poprawiania silnika - opis w tekście



Challenge 1932

światowy sukces
polskiego lotnictwa



www.jadarhobby.pl

Zygmunt Szeremeta

Niekwestionowane zwycięstwo polskiej ekipy w Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych Challenge 1932 dało początek międzynarodowym sportowym sukcesom polskiego lotnictwa. Por. pil. Franciszek Żwirko i inż. Stanisław Wigura, na samolocie polskiej konstrukcji RWD-6, w morderczej acz sportowej rywalizacji pokonali pilotów ekip Anglii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Polska konstrukcja pozostawiła w boju światowej sławy europejskie wytwórnie lotnicze. Zwycięzcy stali się bohaterami narodowymi. Na pamiątkę tego wydarzenia Święto Lotnictwa Polskiego corocznie jest obchodzone 28 sierpnia.

Idea zawodów, w których na równych prawach mogły rywalizować ze sobą samoloty turystyczne, zrodziła się w 1928 roku. W dniach 9-21 września, w trakcie trwania Challenge Internationale des Avions de Tourisme (Międzynarodowy Konkurs Samolotów Lekkich), z 14 zgłoszonych załóg, po próbach technicznych i rozegranym locie okrężnym dookoła Francji, zawody ukończyło 8. Zwycięzcą został Robert Lusser, reprezentant Niemiec, startujący na samolocie Klemm L.20. Zawody dowiodły, iż istnieją realne warunki powstania kryteriów technicznych pozwalających zaprojektować i skonstruować samolot przeznaczony dla szerokiego kręgu osób uprawiających turystykę lotniczą.

W następnym roku, organizatorem Challenge International d'Avions de Tourisme (I Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych Challenge) ponownie został Aeroklub Francji. Od 4 do 16 sierpnia 1929 rozegrano konkurencje techniczne oraz lot okrężny dookoła Europy długości 5968km. Zwycięzcą został Fritz Morzik, reprezentant Niemiec, startujący na samolocie BFW M 23 b. Tym samym Aeroklub Niemiec zdobył puchar przechodni Coup Challenge International, co jednocześnie dawało im prawo organizacji następnych zawodów Challenge.

Fotografia tytułowa: 11 sierpnia 1932 - Lotnisko Mokotowskie. Prezentacja oraz uroczyste pożegnanie polskiej ekipy. Wśród żegnających gości: wiceminister komunikacji Witold Czapski, wiceminister spraw wojskowych Feliejan Sławoj-Składkowski, dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego pplk Czesław Filipowicz, władze Aeroklubu RP, dyrektor PZL Witold Rumbowicz a także licznie przybyli przyjaciele i znajomi

Wszystkie fotografie pochodzą ze zbiorów Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie



Czołg lekki typu 95 Ha-Go



Piotr Mostowiak

W mojej kolekcji jest to model dość niezwykły. Nie leży on w moich zainteresowaniach i powstał w łbie ekspresowym tempie. Zaczęło się od wizyty w sklepie modelarskim, który właśnie otrzymał dostawę modeli Dragona. Spodobala mi się jego sylwetka - mały pojazd z dość dużymi kołami. Zawartość pudełka sprawiła bardzo dobre wrażenie, detale były delikatne i pięknie odwzorzone. Szczególnie spodobała mi się lufa działa z jazmem. Dopiero później dostrzegłem jak starannie wykonano osłony luf karabinów maszynowych z uwzględnieniem otworów i zawiasów. Jako że cena nie przekraczała 50 złotych, w przychylnie emocji nabyłem model.

Model

Z uwagi na niewielkie rozmiary czołgu, części modelu mieszczą się na jednej ramce. Podłogę w pudełku znajduje się mała blaszka z napisem, na której jeden element - osłonę wydech. Arkusz kalkomanii zawiera oznaczenia do jednego pojazdu z okresu podboju Filipin z 1942 roku.

Dość szybko pożyczyłem od kolegi stosowną dokumentację: książki wydawnictwa AJ-Press poświęcone japońskiej broni pancernej. Okazało się, że model posiada pewne niedociągnięcia. Podstawowym mankamentem jest "właz" kierowcy. Nie zagłębiałem się w temat na tyle by stwierdzić na pewno czy służył do wchodzenia i wychodzenia z pojazdu. Pełnił natomiast funkcję wizjera. Była to półokrągła, pionowa płyta. Na niej znajdowała się

jeszcze otwierana klapka, na której z kolei były pionowe i poziome szczeliny obserwacyjne. Początkowo myślałem, że w tym miejscu powinien być jakiś inny element dający możliwość obserwacji, ale nie udało mi się znaleźć odpowiednich elementów dalej za wygraną. Na archiwalnych zdjęciach widać, że cały właz jest podnoszony na zawiasach do góry. W modelu byłoby to niemożliwe z powodu windy, którą producent umieścił zbyt z przodu.

Szczęśliwie, reszta modelu wydała mi się zgodna z dokumentacją. Co więcej, znalazłem też bardzo przydatną fotkę "pudełkowego" czołgu, bo od pewnego czasu wykonuję modele konkretnych pojazdów ze zdjęć.

Koncepcja

Początkowo wymyśliłem scenkę przedstawiającą nacierający czołg mijający resztki zabudowań lub inną osłonę, za którą kryliby się amerykańscy obrońcy (oczywiście w pierwszorzecznych misko-watych hełmach). Z uwagi na nakład pracy, w tym przerabianie figurek, koncepcja ta rychło upadła. Tymczasem w jednej z wzmiankowanych publikacji znalazłem zdjęcie japońskich tankietek na przedpolach Manili, mijających spory przydrożny billboard reklamujący samochody marki Nash. Postanowiłem zrobić coś podobnego z pominięciem już figurek Amerykanów.

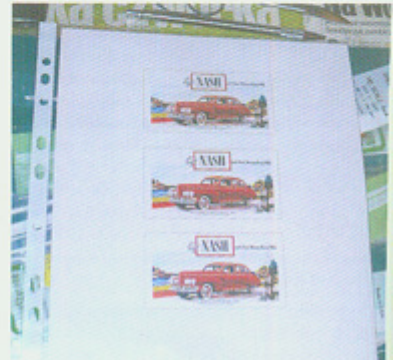
Billboard

Rozpocząłem w Internecie poszukiwania materiałów reklamowych wspomnianego producenta samochodów. Dzięki mnogości materiałów udało mi się ustalić, że reklama z oryginalnego zdjęcia przedstawia samochód Nash Ambassador Model 1941. Niestety nie udało się odnaleźć reklamy ze zdjęcia. Poszedłem więc na kompromis. Wybrałem reklamę prasową, kadrując ją do kształtu przydrożnego billboardu. Szczęśliwie oryginalne zdjęcie było na tyle czytelne, że udało się odczytać nazwę dealera

samochodowego działającego na Filipinach. Nazwę tą, razem z fikcyjnym adresem (był nie do odczytania z zdjęcia) umieściłem u dołu plakatu. Plakaty zostały wydrukowane przez kolegę na kolorowej drukarce laserowej. Wielkość plakatu jak i całej konstrukcji została ustalona na podstawie ww. zdjęcia na zasadzie wyliczonych proporcji. Drewnianą konstrukcję, wzorując się na zdjęciu zbudowałem z kształtek Evergreen. Po pomalowaniu całości na



Kształtki Evergreen posłużyły do zbudowania drewnianej konstrukcji billboardu



Plakaty z kolorowej drukarki laserowej



Zestaw Dragona i fotografia, która stała się inspiracją do zbudowania dioramy (A.M. Tomczyk, Japońska broń pancerna, AJ-Press, vol.2, s.92)

CHALLENGE 1932

miniREPLIKA
ILUSTROWANY MAGAZYN HISTORYCZNO-MODELARSKI



PZL-19 „01” SP-AHH - załoga kpt. pil. Bolesław Orliński i mechanik Marian Balcerzak. Z powodu choroby pilota, 24 sierpnia załoga wycofała się z zawodów



PZL-19 „02” SP-AHI - załoga kpt. pil. Ignacy Giedgowd i mechanik sierż. Stefan Kłosinek w końcowej klasyfikacji Challenge'u zajęli 18 miejsce

PZL-19 „03” SP-AHK - załoga kpt. pil. Jerzy Bajan i mechanik Gustaw Pokrzywka w końcowej klasyfikacji uplasowała się na 11 miejscu



PZL-19 „11” SP-AHI - załoga Aeroklubu Lwowskiego pil. Kazimierz Chorzewski i obser. Ładysław May zajęła w lutym 1933 1. miejsce w III Zimowych Lubelsko-Podlaskich Zawodach Lotniczych

www.jadarhobby.pl

PZL-19 SP-AHK - kpt. pil. P. Dudziński zajął 2 miejsce w zlocie gwiazdźdźistym na I Międzynarodowy Lot Alpejski (16-21 maja 1933)



PZL-19 SP-AHH - załoga kpt. pil. inż. Józef Lewoniewski i ppłk obser. Czesław Filipowicz 11.09.1933 przystąpiła do bicia międzynarodowego rekordu długości lotu w linii prostej bez lądowania dla samolotów turystycznych I. Kategorii na trasie Warszawa-Kazań-Świerdłowsk-Omsk-Krasnojarsk.

W tym celu, wiosną i latem 1933 na samolocie zabudowano większe skrzydłowe zbiorniki paliwa, po trzy dodatkowe zbiorniki w każdym skrzydle, za pilotem dwa zbiorniki w kadłubie. Zasięg samolotu wzrósł do 5000 km. W okolicach Kazania (Jagryn), wskutek mgły samolot tracąc orientację rozbił się. Pilot zginął, obserwator doznał lekkich obrażeń głowy i rąk

Opracował i malował:
 Zygmunt Szymoneta
 Skala 1:48